RATOWNICTWO

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM RATOWNICTWA LEKARSKIEGO, POŻARNICZEGO, WODNEGO, GAZOWEGO, W RAZIE KLĘSK ŻYWIOŁOWYCH i t. p.

WARSZAWA, KOPERNIKA 37. Tel. 33-63. Konto w P. K. O. Nr. 14.661.

ORGAN WARSZAWSKIEGO POGOTOWIA RATUNKOWEGO

Rok II—1930 MAJ Nr. 5

TREŚĆ:

Dr JÓZEF ZAWADZKI

Zapomniana instytucja.

Kto przegląda rubryki wypadków w pismach warszawskich spotyka się w każdem ze wzmianką: „pomocy udzielił lekarz Pogotowia ratunkowego", lub „pomocy udzieliło Pogotowie ratunkowe", ale skoro przerzuci kilka kart pisma, napróżno szukać będzie w rubrykach „ofiary" nazwy tej instytucji — nie znajdzie jej całymi tygodniami, a jeśli znajdzie, to drobne ofiary, nie stojące w żadnym stosunku do liczb, określających ilość wypadków, w których Pogotowie udzieliło pomocy.

Nie zawsze tak było, przed laty w rubrykach ofiar znajdowaliśmy liczne, bardzo liczne dary dla tej instytucji, która od lat 34 udziela pomocy w wypadkach nagłych na ulicach Warszawy i dziś dosięga już pół miljona wypadków, w których wracała nieszczęśliwym ofiarom wypadków zdrowie lub zabezpieczała przed śmiercią, albo kalectwem.

Warszawa zapomniała o swym niedawnym benjaminku, spychając na garść ludzi cały ciężar utrzymania instytucji pierwszorzędnego dla mieszkańców znaczenia.

Tegoroczne Walne zebranie członków Pogotowia zajmowało się głównie sprawą zrównoważenia budżetu, który dla 2 stacji — na Lesznie i pomocniczej przy ul. Poznańskiej nie dosięga 350 tysięcy złotych.

Z sumy tej miasto daje 100 tys. zł. zapomogi, inne instytucje państwowe i społeczne niespełna 12 tys. złotych, resztę musi instytucja zdobyć ze składek członków, ofiar, płatnego przewozu chorych oraz własnych wydawnictw, a ta reszta wynosi 200 tys. zgórą. Tę resztę zdobyć trzeba z drobnych datków, czas bowiem wielkich ofiarodawców minął bezpowrotnie. Śród członków widzimy głównie firmy handlowe i przemysłowe oraz garść inteligencji, która, dzięki tradycjom, nie pozwala na ostateczny upadek instytucji publicznych, borykających się wciąż z coraz większemi trudnościa-

mi. Czyż tak być powinno, czy wypada, aby instytucja, która bezinteresownie ratuje ludzi od śmierci i kalectwa, zmuszona była liczyć się z każdym groszem wydanym i stała na ofiarności kilkuset ludzi, rozumiejących zadania i cele samarytanizmu, podczas gdy zgórą miljon mieszkańców obojętnie przechodzi nad statystyką wypadków, z której dowiaduje się, że codziennie zgórą 100 ludzi z różnych sfer i różnych zajęć korzysta z pomocy Pogotowia.

Powiem więcej: są grupy ludzi, które podważają nawet jej byt. Dzięki obecnym warunkom pracy w zawodzie lekarskim chętnie skorzystano z popularnej nazwy Pogotowia, dodając do niego różne przymiotniki i pod tą pożyczoną flagą konkuruje się z Pogotowiem ratunkowem w przewozach chorych, z czego dochód stanowił poważną rubrykę wpływów instytucji.

Rozumiemy, że Warszawa, jako stolica, stała się środowiskiem wielu instytucji ogólnopaństwowego znaczenia, które kołaczą do obywateli o pomoc i że pomoc ta jest koniecznością, rozumiemy, że zbiednienie społeczeństwa po wojnie oraz klęska bezrobocia, która legła brzemieniem na zubożałej Warszawie wymaga wielu ofiar ze strony społeczeństwa, ale równolegle Warszawa nie powinna pozwolić na upadek instytucji, którą słusznie uważa za swą chlubę, i która w dobie ucisku obcego rozwijała się na pożytek ludności, świadcząc o rozwiniętem uczuciu miłości bliźniego. Nie można dać jej upaść, nie dać jej wegetować, bo nie zastąpią jej ani dzisiejsze instytucje, ani je tak łatwo stworzyć, by podołały zadaniu.

Garść ludzi, którzy to rozumieją, podtrzymuje instytucję, jest ich za mało, trzeba, by zwiększyła się ich liczba przez te masy, które w ciągu 34 lat działalności Pogotowia na blisko pół miljonie uratowanych istnień ludzkich zdołały się chyba przekonać, czem jest dla miasta instytucja.

Niechże więc wróci zainteresowanie Pogotowiem ratunkowem, niech znowu łamy ofiar zapełnią się nadrobniejszemi bodaj ofiarami, które świadczyć będą o tej więzi, która łączy Warszawę, całą Warszawę, z instytucją samarytańską, działającą tylko z czystej miłości bliźniego.

Dr HENRYK ŚLEDZIEWSKI.

W sprawie zgnieceń urazowych kręgów bez uszkodzenia rdzenia kręgowego.

Uszkodzenia kręgosłupa występują przeważnie pod postacią złamań wyrostków kostnych lub zmiażdżeń kręgów. Przyczyną takiego uszkodzenia może być nawet niewielki uraz, a mechanizm następujący: wskutek uderzenia w głowę lub kark, przy upadku na stopy lub guzy siedzeniowe, wskutek działania wypadkowej siły na kręgosłup, ulega zgnieceniu jeden lub kilka kręgów. Oprócz licznych w tych sprawach przypadków uszkodzenia lub podrażnienia rdzenia, kiedy wyraźne rdzeniowe objawy kliniczne skierowują lekarza na właściwe rozpoznanie, występują często złamania kręgów bez objawów rdzeniowych. W ostatnich czasach szczególnie we Francji (Leriche, Massias, Tavernier, Huet i inni) zwracają uwagę na częstość tych spraw.

Rozpoznanie takiego uszkodzenia może być łatwo przeoczone przez lekarza udzielającego pierwszą pomoc, gdyż sprawy te przedstawiają tak nikły zespół

objawów, że łatwo może być zagubiony, wśród wysuwających się na czoło objawów wstrząsu, lub bodaj stłuczenia innej okolicy ciała. Właściwe rozpoznanie i odpowiednie postępowanie z chorym jest bardzo ważne, ze względu na sprawy wtórne, związane z nieprawidłowym rozpoznaniem i leczeniem, czy to późniejsze zniekształcenie kręgosłupa (choroba Kammel'a), czy też porażenia, lub bóle (Leriche).

Przez właściwe rozpoznanie i skierowanie chorego na oddział chirurgiczny, nawet w przypadkach niewielkiego obrażenia kręgosłupa, niejednokrotnie lekarz może zapobiec późniejszemu kalectwu. Są to przeważnie przypadki zgnieceń trzonu kręgów (fractures par tassement). Używać tutaj należy terminu zgniecenia lub zmiażdżenia kręgów, w odróżnieniu od „spłaszczenia", którym to terminem określamy sprawy wrodzone.

Zgniecenie kręgu cechuje się przedewszystkiem bólem, bólem ściśle określonym miejscowo, niejednokrotnie jednak tak nieznacznym, że nieraz zostaje przeoczonym przez lekarza. Często stwierdzić można przesunięcie wyrostka ościstego na boki (wykluczyć złamanie wyrostka ościstego) lub najczęściej wystawanie wyrostką ku tyłowi w postaci garbika niewielkiego, bolesnego. Bywa, aczkolwiek rzadko, wgłębienie się wyrostka ku przodowi i niemożność wyczuwania go palcem.

Obrzęk, jeśli jest, to przeważnie nieznaczny, wylewy krwawe, jeśli występują, to rzadko, można je stwierdzić w krótkim czasie po wypadku. Mechanizm uszkodzenia jest następujący: wskutek działania siły na krąg, ulega zgnieceniu trzon kręgu w swoich przednich częściach, wysokość takiego kręgu jest zmniejszona w ten sposób, że wymiar pionowy przedni jest mniejszy od takiego wymiaru tylnego, dlatego krąg taki wysuwa się nieco ku tyłowi co stwierdzić można wystawaniem wyrostka ościstego.

Powierzchnie górna i dolna uszkodzonego trzonu nie są równoległe i sąsiednie kręgi nie leżą równolegle, w ten sposób tworzy się lekkie wygięcie kręgosłupa ku tyłowi (kyphosis). Objaw ten jednak rzadko jest zaznaczony, gdyż chory odruchowo napina mięśnie grzbietowo-lędźwiowe i wyprostowuje kręgosłup. Zgnieceniu ulegają przeważnie kręgi piersiowe środkowe i dolne (Tavernier, Massias), rzadko na lędźwiach, wyjątkowo na szyi. Zniekształcenie dotyczy przeważnie jednego kręgu, czasem dwuch; uszkodzone kręgi często nie sąsiadują z sobą. Przy rozpoznawaniu zgnieceń trzonów kręgowych należy zawsze mieć na uwadze sprawy wrodzonych spłaszczeń, które mogą być do złudzenia podobne do spraw urazowych, lecz nigdy nie są bolesne, a które można przyjąć za urazowe, zwłaszcza w tych przypadkach, gdy chory daje niejasne odpowiedzi, agrawuje, lub jest pijany i t. p.

Zgniecenia urazowe trzonów kręgowych, wymagają leczenia szpitalnego, ze względu na późniejsze zniekształcenia kręgosłupa (choroba Verneil - Kummel) i t. p. poważne zaburzenia o charakterze wtórnym. Dlatego we wszystkich przypadkach urazów kręgosłupa, lekarz udzielający pierwszej pomocy powinien dokładnie zbadać kręgosłup; stwierdziwszy zlokalizowany ból kręgosłupa wraz z przemieszczeniem wyrostka ościstego ku tyłowi, lub na bok, wykluczywszy złamanie samego wyrostka ościstego, należy rozpoznać zgniecenie kręgu.

Postępowanie lekarza udzielającego pierwszej pomocy powinno iść w kierunku unieruchomienia kręgosłupa. W tym celu należy chorego położyć na płask, bez poduszki pod głową. Przy dłuższym transporcie. lub w razie konieczności przewożenia chorego w pozycji siedzącej należy obandażować mocno szerokiemi bandażami brzuch i okolice dolnych żeber i w ten sposób z powłok brzusznych, jelit i lędźwi wytworzyć słup, jednolity, podtrzymując i odciążając kręgosłup.

Historja powstania i sprawozdanie z działalności Pogotowia Ratunkowego w Łodzi

w okresie od 1899 do 1926 roku włącznie.

Przy schyłku ubiegłego stulecia Łódź otrzymała nową instytucję, obok szpitali, niosącą pomoc cierpieniu ludzkiemu — Pogotowie Ratunkowe.

Dzięki inicjatywie d-ra Pinkusa, staraniom Jego i miejscowego Towarzystwa Lekarskiego, poparciu prasy i ofiarności łodzian w dniu 16 maja 1899 roku powstało w Łodzi „Towarzystwo Doraźnej Pomocy Lekarskiej", które w dniu 1-go grudnia 1899 roku otworzyło swoją stację, Pogotowie Ratunkowe.

Myśl urządzenia w Łodzi pomocy lekarskiej dla uległych nagłym wypadkom powziął dr. Pinkus jeszcze w 1889 roku. Impuls do utworzenia w Łodzi instytucji, gotowej w każdej chwili do śpieszenia z pomocą ofiarom nieszczęśliwych wypadków, dał d-rowi Pinkusowi przykład Wiednia, gdzie właśnie niedawno zorganizowano taką instytucję; skłaniała go do tego również okoliczność, że w Łodzi coraz więcej czynników sprzyjało mnożeniu się nagłych, nieszczęśliwych wypadków: przemysł fabryczny coraz pomyślniej i potężniej rozwijał się, wskutek czego ludność szybko się zwiększała, ożywiły się bardziej stosunki handlowe i ruch w mieście, na którego wąskich ulicach miał w niedługim czasie pojawić się tramwaj elektryczny. W tych warunkach zamiar raz powzięty nie mógł być zaniechany, a urzeczywistnienie jego zależne było od sposobniejszej chwili.

Bodźcem, który przyśpieszył założenie w Łodzi Pogotowia Ratunkowego, stał się pomyślny rezultat starań, zapoczątkowanych w 1896 roku przez ś. p. Konstantego hr. Przezdzieckiego, podjętych przez niego wespół z hr. G. Przezdzieckim, dr. Józefem Zawadzkim, redaktorem S. Libickim i innymi o uzyskanie zatwierdzenia ustawy Towarzystwa doraźnej pomocy lekarskiej w Warszawie, które ukonstytuowało się na początku 1897 roku wnet po nadejściu zezwolenia.

Skłoniło to d-ra Pinkusa do rozpoczęcia kroków w celu uzyskania takiego pozwolenia dla Łodzi. Pierwszą instytucją, do której się zwrócił, był Komitet Higjeniczny miejscowego Towarzystwa Lekarskiego, który odnośny projekt rozpatrywał na trzech posiedzeniach: 27 maja 1897 roku zastanawiano się nad potrzebą proponowanej instytucji i w rezultacie potrzebę tę potwierdzono; 29 września 1897 roku inicjator przeczytał projekt ustawy, przez Niego ułożonej i wzorowanej na ustawie warszawskiej, przyczem uznano za konieczne poczynić w niej pewne zmiany, tyczące się zakresu obowiązkowego działalności przyszłego Towarzystwa; dnia 1-go października 1897 roku ustawa została ostatecznie przyjęta przez Komitet Higjeniczny, który przesłał ją następnie do Zarządu Towarzystwa Lekarskiego.

Zarząd, rozpatrzywszy sprawę dnia 1 listopada 1897 roku, postanowił zalecić Towarzystwu przyjęcie projektu i skierowanie go do władz rządowych dla zatwierdzenia, wyrażając przytem życzenie, ażeby kroki urzędowe wstrzymać do czasu przekonania się, jak funkcjo-

nuje warszawskie Pogotowie Ratunkowe. Stanowisko Zarządu zostało aprobowane na ogólnem zebraniu Towarzystwa Lekarskiego w dniu 3.XI. 1897 roku, przyczem upoważniono Zarząd do dalszego działania według własnego uznania.

W roku 1899 dr. Pinkus zwiedził warszawskie Pogotowie i osobiście przekonał się o użyteczności i wziętości tej instytucji, poczem z upoważnienia Zarządu Towarzystwa Lekarskiego przesłał w dniu 22.IX. 1899 roku władzom rosyjskim projekt ustawy Towarzystwa Doraźnej Pomocy Lekarskiej w Łodzi dla uzyskania legalizacji tegoż.

Zatwierdzony przez władze rosyjskie projekt ustawy Towarzystwa Doraźnej Pomocy Lekarskiej w Łodzi nadszedł 3 marca 1899 roku, wskutek czego na dzień 8 kwietnia 1899 roku zwołano nadzwyczajne posiedzenie Towarzystwa Lekarskiego. Na zebraniu tem inicjator, dr. Pinkus zaznajomił obecnych z zadaniami instytucji, z zakresem i warunkami przyszłej jej działalności. Następnie prezes T-wa, dr. Jonscher, zaproponował zebranym, ażeby zaznaczyli osobisty swój udział w tej instytucji w charakterze członków na przygotowanych w tym celu deklaracjach, które podpisało 35-ciu— prawie wszyscy obecni. Podpisani, jako pierwsi członkowie tworzącego się Towarzystwa, sprawę ostatecznego ukonstytuowania tegoż powierzyli dwunastu ze swego grona, wybrawszy do tej komisji oprócz inicjatora — dr. Pinkusa, d-rów: K. Jonschera, A Kruschego, M. Goldsobla, K. Jasińskiego, M. Cohna, K. Górskiego, J. Kolińskiego, M Likiernika, H Rundo, S. Sterlinga i J. Wisłockiego.

Komisja ta uznała, że szybkie i pomyślne załatwienie poruczonej jej sprawy wymaga udziału w jej czynnościach i przedstawicieli sfer nielekarskich. Na posiedzenie komisji organizacyjnej naznaczone na dzień 25 kwietnia 1899 roku, z osób, zaproszonych w powyższym celu, przybyli pp.: H. Grohman, L. Koral, dr. A. Hoffrichter, rejent K. Mogilnicki, M. Poznański i T. Trenkler. Na posiedzeniu tem uchwalono: 1) wyznaczyć na dzień 16 maja 1899 roku ogólne zebranie członków-założycieli Towarzystwa Doraźnej Pomocy Lekarskiej w Łodzi, 2) zawiadomić o tym terminie niektóre osoby i firmy, proponując im podpisanie deklaracyj członkowskich, jeżeli życzą sobie uczestniczyć w powołaniu do życia pożytecznej instytucji, oraz przybycia na ogólne zebranie.

Skutek powyższej uchwały okazał się nader pomyślny, albowiem 120 osób, nie licząc członków T-wa Lekarskiego, zdeklarowało swój udział w sprawie zorganizowania Towarzystwa Doraźnej Pomocy Lekarskiej. Niezależnie od tego p. Emil Geyer, prezes T-wa Akc. „Ludwik Geyer", doniósł listownie, że chcąc przyczynić się do przyśpieszenia powstania pożytecznej dla miasta instytucji, T-wo Akc. przeznaczyło na ten cel sumę 2000 rubli.

Na odbytem w dniu 16 maja 1899 roku posiedzeniu członków - założycieli Towarzystwa Doraźnej Pomocy Lekarskiej pod przewodnictwem p. Juljusza Kunitzera wybrano Zarząd w składzie następującym:

1) dr. Wł. Pinkus, 2) dr. Krusche, 3) dr. Jonscher, 4) Emil Geyer, 5) H. Grohman, 6) dr. M. Cohn, 7) K. Scheibler, 8) dr. K. Jasiński, 9) St. Jarociński, 10) M. Poznański, 11) St. Silberstein, 12) K. Mogilnicki.

Obecni na zebraniu członkowie zadeklarowali jednorazowo na rzecz Towarzystwa rb. 6499 i składek rocznych w sumie 1175 rb., przyczem upoważnili Zarząd do urządzenia Pogotowia Ratunkowego już w 1899 r.

Wyłoniony na ogólnem zebraniu członków Towarzystwa Doraźnej Pomocy Lekarskiej Zarząd powołał na prezesa p. Emila Geyera, na wice-prezesów pp.: H. Grohmana i d-ra W. Pinkusa, na se-

kretarza d-ra K. Jasińskiego, na skarbnika p. Maurycego Poznańskiego i na inspektora stacji ratunkowej (Pogotowia) d-ra A. Kruschego.

Pierwszem zadaniem Zarządu po rozdziale czynności pomiędzy członków było rozpoczęcie działalności w kierunku udzielania doraźnej pomocy lekarskiej w nieszczęśliwych wypadkach. W tym celu należało przyśpieszyć urządzenie stacji ratunkowej i oddanie jej do użytku ogółu. Uskutecznienie tego wymagało wielu i różnych zachodów, a przedewszystkiem uzyskania niezbędnych funduszów. Obliczono, że koszty urządzenia Pogotowia Ratunkowego wyniosą w przybliżeniu 8000 rubli.

W chwili ukonstytuowania się Towarzystwa było ogółem członków 204, którzy zobowiązali się wnieść jednorazowo 6499 rb. i wpłacać rocznie 1175 rb. Dnia 31.XII, 1899 roku liczba ogólna członków wynosiła 320 osób i firm, od których w ciągu tegoż roku otrzymano 13,184 rubli w formie jednorazowych składek i 2535 rb. składek rocznych. W końcu 1900 roku Towarzystwo liczyło 433 członków, którzy w ciągu tegoż roku jednorazowo wnieśli 4205 rb. 50 kop. i złożyli składek w sumie 4800 rubli.

Wobec przesilenia ekonomicznego, które od początku 1900 dotkliwie dawało się Łodzi we znaki, uważać należy ten rezultat za pomyślny. Dowodziło to uznania przez łodzian potrzeby takiej instytucji i zarazem dobrze świadczyło o ich ofiarności.

Mimo to Zarząd przewidywał, że wpływy ze składek nie wystarczą na potrzeby instytucji i dlatego postarał się o wpływy z innych źródeł, a mianowicie z widowisk i koncertów, uzyskano ponadto roczną zapomogę z kasy miejskiej w wysokości 1800 rb., poczynając od 1900 roku.

Posiadając pewne środki materjalne, Zarząd T-wa Doraźnej Pomocy Lekarskiej przystąpił do zorganizowania stacji Pogotowia Ratunkowego. Za wzór posłużyła instytucja warszawska, która w ciągu dwuletniej swej działalności okazała się odpowiadającą w zupełności swemu przeznaczeniu. Korzystano przytem z doświadczenia gorliwych opiekunów warszawskiego Pogotowia Ratunkowego: Gustawa hr. Przezdzieckiego i d-ra Józefa Zawadzkiego dzięki wskazówkom przez nich udzielonym.

Otwarcie Pogotowia Ratunkowego nastąpiło w dniu 1 grudnia 1899 roku w obecności władz rosyjskich z gubernatorem piotrkowskim na czele, prałata X. hr. Z. Łubieńskiego, członków T-wa Doraźnej Pomocy Lekarskiej w Warszawie: hr. Przezdzieckiego i d-ra Józefa Zawadzkiego, honorowych radnych m. Łodzi, przedstawicieli prasy, oraz licznych członków Towarzystwa.

Na początku nabyto 3 karety, każda z 2 lektykami, oraz odpowiednie narzędzia lekarskie, zaangażowano personel lekarski i pomocniczy i Pogotowie rozpoczęło swą działalność.

Działalność Pogotowia ograniczała się tylko do obrębu samego miasta. Mimo to ze względów humanitarnych postanowiono nie odmawiać pomocy bezpłatnej w razie zbiorowych nieszczęśliwych wypadków z ludźmi, zaszłych poza miastem, lecz blisko niego i w miejscu dla karet dostępnem. Z tych samych względów uznano za właściwe nieść pomoc doraźną i w mieszkaniach prywatnych w nagłych, nieszczęśliwych wypadkach.

Na pomieszczenie Pogotowia Ratunkowego wynajęto początkowo lokal przy Alejach Kościuszki (dawniej Spacerowa) Nr. 9, gdzie Pogotowie znajdowało się przez kilka lat. Rozumiano jednak dobrze, że jest to pomieszczenie tymczasowe i, że dla należytego rozwoju Pogotowie powinno posiadać własną siedzibę, dostosowaną do potrzeb instytucji. Starania Zarządu stale też i konsekwentnie w tym kierunku zmierzały. Wytrwałe dążenia

zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem w roku 1906; w dniu 21 kwietnia 1906 roku mianowicie nabyto posesję przy ul. Gdańskiej (dawniej Długiej) Nr. 83 i zainstalowano tu na stałe Pogotowie Ratunkowe po dokonaniu odpowiednich przeróbek i remontu w budynkach, znajdujących się na tej posesji. W domu, znajdującym się na posesji, urządzono salę operacyjną, umieszczono biuro Pogotowia, a pozostałą część przeznaczono na mieszkania dla personelu. W stajni i wozowni znalazły pomieszczenie konie i karetki Pogotowia.

Kierownictwo Pogotowia od roku 1901 spoczywa nieprzerwanie do ostatniej chwili w rękach d-ra Pinkusa, inicjatora otwarcia Pogotowia, który po wystąpieniu z Zarządu Towarzystwa Doraźnej Pomocy Lekarskiej w roku 1901 objął na życzenie Zarządu stanowisko zarządzającego Pogotowiem.

Budżet Pogotowia w pierwszych latach istnienia wynosił w wydatkach kilkanaście tysięcy rubli, podnosząc się stopniowo do wysokości dwudziestu kilku tysięcy rubli na parę lat przed wybuchem wojny europejskiej w 1914 roku. Na pokrycie tych wydatków Pogotowie posiadało dwa stałe źródła dochodów: składki roczne członków Towarzystwa Doraźnej Pomocy Lekarskiej, oraz zapomogę z kasy miejskiej (1800 rubli rocznie). Ponadto Pogotowie miało dochody niestałe: jednorazowe ofiary, złożone bezpośrednio lub za pośrednictwem prasy miejscowej, ofiary z puszek, umieszczonych w różnych zakładach, instytucjach, sklepach i t. d., wreszcie znaczniejsze sumy przynosiły imprezy, t. j. zabawy ogrodowe, bale maskowe i t. p., urządzane na rzecz Pogotowia przez Komitet dochodów niestałych, istniejący przy Zarządzie Towarzystwa Doraźnej Pomocy Lekarskiej.

Stałe — o ile je takiemi nazwać można — źródła dochodów Pogotowia: składki członkowskie i zapomoga z kasy miejskiej nie wystarczały na wszystkie wydatki, a to z tego względu, że Towarzystwo Doraźnej Pomocy Lekarskiej liczyło tylko kilkuset członków i liczba ta nigdy nie wzrosła do poważniejszych rozmiarów. Ilość członków T-wa w stosunku do półmiljonowej ludności Łodzi stanowczo była za szczupła, a wskutek tego słabą była podstawa bytu Pogotowia.

Ze składek członkowskich wpływało przeciętnie około 5 do 6 tysięcy rubli rocznie; liczba członków wynosiła przeciętnie 400 — 500 osób. Ostatnia liczba była rzeczywiście bardzo skromna, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że na 4000 posesyj tylko 90 ich właścicieli było członkami Towarzystwa, a na 500 przeszło fabryk — tylko 124 ich właścicieli.

Zarząd miasta przed wybuchem wojny pozostawał w ręku ludzi, którzy nie wykazywali żadnego zainteresowania się losami Pogotowia, mimo, iż Zarząd Towarzystwa Doraźnej Pomocy Lekarskiej ciągle czynił starania o podwyższenie wypłacanej przez kasę miejską zapomogi. Zapomoga ta, wyznaczona jeszcze w 1900 r. w sumie 1800 rb. rocznie, nie uległa zmianie do wybuchu wojny. Od r. 1900 zwiększyła się rozległość miasta i wzrosła znacznie liczba ludności, a w związku z tem wzmogła się działalność Pogotowia i wzrosły potrzeby instytucji. W roku 1900 naprz. było wezwań 2659, udzielono pomocy 2337 poszkodowanym i wydatkowano w tym roku na potrzeby Pogotowia 11,992 rubli; w roku 1912 wezwań było już 4526, udzielono pomocy 4004 poszkodowanym i wydatkowano 22,231 rubli. Wysokość zapomogi, wyznaczonej przez municypalność miasta dla Pogotowia, powinna była być ustosunkowana do potrzeb i działalności instytucji, a zatem powinna odpowiednio wzrastać. Wymowa cyfr obojętna jednak była dla ówczesnego zarządu miasta; o upośledzeniu Pogotowia Ratunkowego w Łodzi w porównaniu z innemi miastami świadczą następujące dane, zaczerpnięte z roku 1912. W roku 1912 Pogotowie

w Warszawie wydatkowało 58,767 rubli, otrzymało zaś z kasy miejskiej 8000 rubli, więc 13,5% zgórą; w Kijowie wydatkowano 27,727 rubli, kasa miejska wypłaciła 7000 rb., więc 25¼%; w Łodzi wydatkowano 21,231 rb., kasa miejska pokryła 1800 rubli, a więc tylko 8%.

Pogotowie Ratunkowe w Łodzi z tych względów przeżywało momenty krytyczne pod względem finansowym, a zwłaszcza w latach rewolucyjnych (1905—1907 r.). W roku 1906 naprz. na posiedzeniu Zarządu w dniu 12.X. zapadła uchwała, „by prowadzić Pogotowie w zakresie dotychczasowym, ponieważ zakres uszczuplić się nie daje, do czasu wyczerpania się rozporządzalnych funduszów Towarzystwa i gdy ta ewentualność zajdzie, zawiesić czynności Pogotowia do czasu uzyskania niezbędnych środków materjalnych". W rok potem, 12.X. 1907 roku, na posiedzeniu Zarządu ponownie zastanawiano się nad kwestją dalszego istnienia Pogotowia i rozpatrywano szczegółowo wszelkie pozycje przychodu i rozchodu i w rezultacie postanowiono „przedsięwziąć energiczne starania w celu pomnożenia wpływów, ponieważ rozchodu zmniejszyć nie można". Uchwała ta nie pozostała tylko na papierze, jeżeli bowiem do zawieszenia czynności Pogotowia nie doszło, to zawdzięczyć to należy energji i ofiarności Zarządu i członków Towarzystwa Doraźnej Pomocy Lekarskiej.

Zarząd T-wa, widząc że stałe dochody są zbyt nikłe w stosunku do rosnących potrzeb Pogotowia, zwrócił baczną uwagę na dochody niestałe i tutaj znalazł źródło pokrycia dla wiszącego wciąż nad Pogotowiem deficytu. Bardzo duże zasługi położyły w tym względzie wybierane corocznie Komitety dochodów niestałych, które organizowały imprezy dochodowe na rzecz Pogotowia i okazywały w tym kierunku dużą pomysłowość.

Pogotowie korzystało poza tem z ofiarności publicznej.

Ze znaczniejszych ofiar wymienić należy dar redakcji gazety „Neue Lodzer Zeitung", która w 1909 roku zakupiła ze składek, zebranych między czytelnikami pisma, nową karetkę dla Pogotowia, wreszcie w roku 1912 dar obywatela miejscowego, p. Dawida Templa, — samochód, przystosowany do potrzeb Pogotowia. Samochód ten, wykonany w fabryce berlińskiej, oddany został Pogotowiu, jako wyraz „niespożytych zasług Pogotowia Ratunkowego, położonych dla mieszkańców naszego miasta bez różnicy narodowości i wyznania". Pogotowie nie korzystało jednak z usług tego samochodu, gdyż po dwutygodniowej próbie przekonano się, że przy ówczesnym stanie (w 1912 r.) bruków w Łodzi i wobec nieprawidłowości ruchu ulicznego, Pogotowie nie może używać samochodu dla codziennych swych potrzeb. W roku 1914 po wybuchu wojny władze rosyjskie zarekwirowały samochód na potrzeby wojska.

Jakkolwiek tedy Pogotowie Ratunkowe w czasach przedwojennych egzystencję swoją opierało w znacznej mierze na ofiarności społeczeństwa łódzkiego, a więc nie miało zapewnionych, mimo wszystko, trwałych podstaw bytu, jednakże dzięki wieloletniemu doświadczeniu i energji Zarządu, oraz popularności samej instytucji Pogotowie zwycięsko pokonywało pietrzące się trudności i rokowało nadzieję, że i nadal równie pomyślnie będzie się rozwijało. Wojna wybuchła w 1914 roku, zadała jednak i Pogotowiu dotkliwy cios. Wprawdzie w czasie wojny Pogotowie nie przerwało swej działalności, ale musiało ją znacznie ograniczyć i zastosować się do zarządzeń wojskowych władz początkowo rosyjskich, a następnie niemieckich. W początkach wojny egzystencję Pogotowia podtrzymywały pewne kapitały, jakie dzięki przezornej i oszczędnej gospodarce były nagromadzone i ulokowane w bankach miejscowych;

z biegiem czasu jednakże Pogotowie, walcząc z coraz trudniejszemi warunkami pracy, skazane było niemal na wegetację, gdyż rekwizycje, dokonywane przez okupacyjne władze niemieckie nie ominęły i Pogotowia, któremu np. zabierano konie bez żadnych względów na potrzeby i charakter instytucji. Jeżeli mimo wszystko Pogotowie nie zawiesiło swych czynności, to niewątpliwie przyczyniło się do tego stanowisko personelu, który związany z instytucją szeregiem lat pracy wytrwał na stanowisku, cierpliwie znosząc niedostatek materjalny wskutek głodowych, zaiste, płac; na inne płace nie było jednak stać Pogotowia.

W chwili odzyskania niepodległości i powstania Państwa Polskiego Pogotowie Ratunkowe w Łodzi znajdowało się u kresu wysiłków, czynionych w kierunku podtrzymania swego bytu. Zasoby materjalne były całkowicie wyczerpane. W momencie tym Pogotowiu przyszedł z pomocą Zarząd m. Łodzi. O wydatnej pomocy miasta świadczy fakt, że w okresie od 1.IV 1919 roku do dnia 31.III 1920 roku z ogólnej sumy wydatków Pogotowia, wynoszącej 138,521 mkp., miasto pokryło 124,670 mkp., t. j. 90% wszystkich wydatków. Byt Pogotowia uzależniony został całkowicie od zapomóg z funduszów miejskich, gdyż w okresie po 31.III 1920 roku miasto pokrywało prawie całkowicie wszelkie wydatki Pogotowia. W tym stanie rzeczy stała się aktualna sprawa zupełnego przekazania Pogotow. Ratunkowego miastu, względnie likwidacji tegoż. Zwołane na dzień 22-go czerwca 1920 roku ogólne zebranie członków Towarzystwa Doraźnej Pomocy Lekarskiej w Łodzi zajęło się rozpatrzeniem tej kwestji i powzięło uchwały, zmierzające w kierunku przek zania Pogotowia Zarządowi Miejskiemu, a to ze względu na to, że Magistrat m. Łodzi zapomogami swemi umożliwił Towarzystwu prowadzenie Pogotowia w dobie nadzwyczajnej drożyzny i że przekazanie Magistratowi majątku Towarzystwa zapewni mieszkańcom m. Łodzi dalsze prowadzenie Pogotowia Ratunkowego przez miasto, na czem głównie zależeć musiało Towarzystwu Doraźnej Pomocy Lekarskiej. Ogólne zebranie uchwaliło tedy skłonić Magistrat m. Łodzi do kontynuowania działalności Pogotowia Ratunkowego kosztem gminy miejskiej z tem, że wszelki majątek ruchomy i nieruchomy przechodzi na własność miasta.

Uchwałę ogólnego zebrania członków Towarzystwa Doraźnej Pomocy Lekarskiej w Łodzi, dotyczącą przekazania Pogotowia miastu, zatwierdził Urząd Wojewódzki w listopadzie 1921 roku. Faktyczne przejęcie Pogotowia Ratunkowego na rachunek miasta nastąpiło jednak wcześniej, gdyż w dniu 1 września 1920 roku, ponieważ w przeciwnym razie musiałoby dojść do zamknięcia Pogotowia z powodu zupełnego braku środków materjalnych. Całkowity personel, jaki w dniu 1.IX. 1920 roku zatrudniony był w Pogotowiu, przeszedł do służby miejskiej.

Formalny akt likwidacji Towarzystwa Doraźnej Pomocy Lekarskiej i przekazania Pogotowia Ratunkowego, oraz całkowitego majątku Towarzystwa Magistratowi m. Łodzi sporządzony został w dniu 20.VI. 1922 r.

Uczynioną przez Towarzystwo Doraźnej Pomocy Lekarskiej darowiznę nieruchomości, legatów i ruchomości Towarzystwa na rzecz gminy miejskiej Łódź z obowiązkiem dalszego prowadzenia instytucji, mającej za zadanie udzielanie doraźnej pomocy lekarskiej w nagłych nieszczęśliwych wypadkach w obrębie gminy miejskiej, Rada Miejska m. Łodzi przyjęła uchwałą Nr. XIV z dnia 3.IV 1924 r.

Podejmując uchwałę swoją o przejęciu na stałe na rachunek miasta Pogotowia Ratunkowego, Rada Miejska m. Łodzi kierowała się chęcią zapewnienia mieszkańcom miasta bezpłatnej pomocy

lekarskiej w nagłych nieszczęśliwych wypadkach. Nie potrzeba zaś podkreślać, jak doniosłe znaczenie kwestja istnienia Pogotowia Ratunkowego posiada dla robotniczej przeważnie ludności Łodzi. Uchwała Rady Miejskiej o umiastowieniu Pogotowia Ratunkowego nabiera szczególniejszego znaczenia ze względu na to, iż Łódź jest jedynem miastem w Polsce, które posiada miejskie Pogotowie Ratunkowe; wszędzie Pogotowie nosi charakter instytucji społecznej, jaki miało łódzkie Pogotowie przed umiastowieniem.

Z chwilą przejęcia Pogotowia przez Zarząd m. Łodzi instytucja ta otrzymała trwałe podstawy bytu i rozwoju; moment ten uważać należy za bardzo pomyślny w historji Pogotowia. Należy zaznaczyć, że Zarząd Miejski gorliwie się zaopiekował Pogotowiem; działalność Pogotowia została znacznie rozszerzona i nie szczędzono środków materjalnych, ażeby tak niezbędną placówkę doprowadzić do właściwego poziomu. W końcu roku 1924 charakterystyczne karetki konne Pogotowia przestały się pojawiać na ulicach miasta, gdyż zastąpiły je karetki samochodowe. Zastąpienie karetek konnych przez samochodowe zbiegło się z uroczystością 25-letniego jubileuszu Pogotowia. W dniu 1 grudnia 1924 roku mianowicie odbyła się uroczystość jubileuszowa Pogotowia Ratunkowego, połączona z jubileuszem 25-letniej pracy w Pogotowiu d-ra Wł. Pinkusa. W lokalu Pogotowia został zawieszony—zgodnie z uchwałą Magistratu—portret d-ra Pinkusa.

Na zakończenie tego krótkiego zarysu historji Pogotowia Ratunkowego w Łodzi podajemy listę osób, które wchodziły w skład Zarządu Towarzystwa Doraźnej Pomocy Lekarskiej w latach, poprzedzających umiastowienie Pogotowia, a więc tych z pośród obywateli m. Łodzi, którzy najbliżsi byli idei doraźnej pomocy lekarskiej w nieszczęśliwych wypadkach; do osób tych należą:

Ś. p. adw. A. Babicki, ś. p. dr. Maksymiljan Cohn, inż. B. Choynowski, ś. p. E. Geyer, H. Grohman, W. Getlich, W. Groszkowski, b. p. Jakób Hirszberg, ś. p. dr. K. Jonscher, ś. p. dr. Ksawery Jasiński, St. Jarociński, ś. p. A. Krusche, dr. J. Koliński, L. Koral, ś. p. rej. K. Mogilnicki, ś. p. adw. Moszkowski, ś. p. adw. A. Neumark, A. Osterman, W. Pinkus, Maurycy Poznański, b. p. dr. Ludwik Przedborski, b. p. dr. A. Pański, ś. p. dr H. Rosenthal, A. Roszkowski, dr. St. Skalski, Karol Scheibler, St. Silberstein, dr. Seweryn Sterling, Edward Wagner.

Organizacja Pogotowia Ratunkowego w Toruniu.

Dawna karetka konna znajduje się stale przy straży ogniowej. Nowa karetka sanitarna samochodowa ulokowana przy Szpitalu Miejskim na ul. Podzamcze. Do nagłych wypadków i katastrof wyjeżdża lekarz dyżurny Szpitala Miejskiego. Do przewożenia chorych służy samochód, bez lekarza i sanitarjusza. Magistrat toruński opracowuje obecnie instrukcję dla toruńskiego Pogotowia Ratunkowego.

Z KRONIKI WYPADKÓW

Konstatowanie śmierci.

W dniu 5 kwietnia r. b., na Krakowskiem Przedmieściu Nr. 71 w Warszawie we własnym kantorze wymiany został zastrzelony przez bandytę 51-letni Moszek Izrael Centnerszwer.

„Wieczór Warszawski" Nr. 82 z dnia 7.IV.30 pisze:

Policjant Zygmunt Jankowski zeznaje między innymi. „Ujrzawszy zabitego Centnerszwera, nachyliłem się nad nim, aby zobaczyć, gdzie jest rana, gdyż z szeroko rozlanej krwi świeżej podnosiły się mgliste opary. Rana od kuli była na policzku pod prawem okiem. Kula wyszła przez mózg z tyłu głowy i utkwiła w ścianie. Chwyciłem natychmiast telefon i zadzwoniłem najpierw do pogotowia lekarskiego, a później do komisarjatu. Gdy długo nie przyjeżdżało pogotowie, zadzwoniłem drugi raz. Powiedziano mi tam, że przyjadą wtedy, jak będzie stwierdzone przez starostwo, że Centnerszwer już umarł. Dopiero za trzecim telefonem przyjechało pogotowie, t. j. po 45 minutach. Mówię o tem głośno, gdyż za rzekome późne wezwanie pogotowia lekarskiego grożą mi karą".

Z powyższego zeznania odnosi się wrażenie, że Pogotowie Ratunkowe dla jakichś dziwnych powodów nie pojechało do wypadku.

Nam się zdaje, że każdy logicznie myślący już z przytoczonego opowiadania wywnioskuje, że w danym wypadku Pogotowie nie miało właściwie nic do robienia i przeto odmówiło wyjazdu. — Dopiero na usilne naleganie wyjechało celem sprawdzenia wypadku.

Nasze dochodzenie w tej sprawie wyjaśniło: Pierwszy raz wzywa posterunkowy do skonstatowania śmierci: „zobaczyłem zabitego Centnerszwera". Dyżurny lekarz Pogotowia odmawia wyjazdu i napomina posterunkowego, że Pogotowie do skonstatowania śmierci nie wyjeżdża, a do tych funkcyj przy komisarjatach są specjalni lekarze.

W myśl powyższego lekarz Pogotowia nie mógł odpowiedzić na drugie wezwanie: „przyjadę wtedy, jak będzie stwierdzone przez starostwo, że C. już umarł", gdyż byłoby to nonsensem w rozumieniu Pogotowia.

Na trzecie wezwanie telefoniczne przez inną osobę i „do postrzału" — wyjechał inny lekarz dyżurny Pogotowia, który nie był obecny przy pierwszej rozmowie. Oczywiście był wprowadzony w błąd przez wzywającego, czyli było to wezwanie „złośliwe", gdyż obecność lekarza Pogotowia była tam zbędna, wobec dawno skonstatowanej śmierci p. C.

Jeżeli posterunkowy J. będzie ukarany, to chyba za to, że niepotrzebnie wzywał Pogotowie, kiedy sam skonstatował śmierć.

W przypadkach, kiedy posterunkowy konstatuje śmierć — nie powinien wzywać Pogotowia, gdyż Pogotowie wyjeżdża tylko do żywych, ażeby uratować ich od śmierci. *F. B.*

Zbłąkana Kula.

W dniu 23-IV-30 r. o godz. 9 rano został przyprowadzony przez siortrę na st. Pogotowia chłopiec 16-to letni (Eugenjusz Afanasjew) z postrzałem klatki piersiowej z boku okolicy górnej granicy wątroby. Rana z małego kalibru (z floweru lub rewolweru t. zw. „piątki"?) Pacjent w stanie dość ciężkim (blady, tętno znacznie przyśpieszone i miękkie, słaby) odwieziony do szpitala.

Pacjent zeznał, że idąc rano do zajęcia i przechodząc przez Ogród Saski, nagle odczuł jakby lekkie uderzenie w kl. piersiową, poczem poczuł się słabo i ledwo zdołał o własnych siłach wrócić do domu. Zraniony nie widział strzelającego, ani też strzału żadnego nie słyszał.

Wiwaty świąteczne.

W Nr. 4 „Ratownictwa" z r. 1929 na str. 24. pisaliśmy o groźnych skutkach strzelaniny świątecznej na wiwaty. W tym celu sporządza się petardy z chloru potasu (kalichloricum czyli sól Bertoletowa). Sól ta zmieszana z węglem, cukrem, mąką, garbnikiem, pyłem drzewnym i t. p. przeistacza się we wrażliwą na wstrząśnienia i uderzenia masę wybuchową. — W roku zeszłym Pogotowie musiało udzielić pomocy w kilku bardzo ciężkich uszkodzeniach, spowodowanych przez wybuch petard z kalichloricum i przy sporządzaniu tych petard.

W roku bieżącym zgłosiło się do ambulatorjum Pogotowia siedmiu z różnemi obrażeniami rąk, nóg i twarzy, spowodowanemi wybuchami i strzałami z rewolwerów.

Naogół jednak strzelanina wielkanocna w tym roku nie była taka intensywna jak w roku ubiegłym. Zapewne zarządzenia policyjne z czasem wyplenią doszczętnie ten zwyczaj niczem nieumotywowany a pociągający za sobą b. smutne skutki.

Niezwykłe wezwanie.

W dyżurce lekarskiej Pogotowia Ratunkowego rozległ się ostry glos dzwonka.

Podchodzę do telefonu i pytam kto wzywa? Otrzymuję odpowiedź niejasną i pochodzącą od silnie zdenerwowanego człowieka:„ Tu, na Zwrotniczej Nr. 7, powiesił się!" „Czy denat jest już odcięty?" zapytuję. Wzywający zdaje się nic nie rozumie, o co go zapytuję i stale powtarza „Czy Pogotowie przyjędzie? Na moje żądanie, ażeby do telefonu podszedł ktoś o więcej opanowanych nerwach, lub ktoś, kto mógłby zapewnić, że wypadek istotnie się zdarzył, wzywający wyszeptał „przepraszam„ i położył słuchawkę.

Po chwilowem wahaniu wyjeżdżam.

Na miejscu wypadku, na widok karetki Pogotowia, wyległa cała ulica. Z małego parterowego domku na Zwrotniczej 7, wyszli prawie wszyscy mieszkańcy, jednak o wypadku nikt nic nie wie. Wracam na stację, po uprzednim sprawdzeniu, że nikt wypadku nie wyjaśnił.

Po dwóch godzinach ponowne wezwanie na Zwrotniczą 7. Tym razem znaleziono wiszącego trupa. Odcięto go, leży na podłodze.

Sądząc ze stanu zdenerwowania wzywającego po raz pierwszy, nieobecności jego na ulicy wspomnianej, należy przypuszczać, że wzywał sam denat, który wkrótce zamiar swój uskutecznił.

Dr. Wiesbaum

Porażeni prądem elektrycznym.

W Grójcu produkował się w czasie świąt cyrk wędrowny. Podczas próby jeden z mieszkańców Grójca, czternastoletni chłopiec, niejaki Natan Kurc, chcąc dostać się do wnętrza cyrku pod płótnem, stanowiącem dach cyrku, oberwał tablice rozdzielczą prądu elektrycznego, schwycił ręką za przewód i ze strasznym krzykiem padł rażony prądem, nie wypuszczając drutu z kurczowo zaciśniętej ręki.

Na krzyk ten wbiegł do wnętrza budynku właściciel cyrku Trzosalski, a widząc chłopca miotającego się niby w ataku padaczki, chciał mu pośpieszyć z pomocą. Zaledwie jednak go dotknął, padł sam rażony tymże prądem.

Jęki obydwu ofiar usłyszała tancerka Janina Bonny, przybiegła więc, by je ratować, lecz przy pierwszem dotknięciu Trzosalskiego również uległa porażeniu prądem.

Wreszcie ktoś z personelu wyłączył prąd, lecz wszystkie trzy ofiary nie dawały znaku życia.

Wezwano pomoc lekarską. Na trzech lekarzy obecny był w mieście tylko dr Herszkorn, lecz ten odmówił pomocy.

Tymczasem obecni wzięli się do ratowanai nieszczęsnych jak umieli i wkrótce wszyscy porażeni zaczęli dawać znaki życia, pozbawiony jednak pomocy lekarskiej Kurc, najsłabszy fizycznie zmarł po pół godzinie, Trzosalskiego zaś i Bonny w stanie ciężkim przewieziono do miejscowego szpitala.

Pożary w Warszawie w r. ub.

Podług statystyki komendy straży ogniowej w r. 1929 było w Warszawie lub pod miastem 827 pożarów. Najwięcej pożarów było w styczniu (120), w lutym (210) i marcu (115). Do tak licznych pożarów przyczyniła się b. ostra zima i związane z tem nadmierne palenie oraz wadliwa konstrukcja pieców, przepierzeń, strychów i kominów. Bardzo dużych pożarów było 5, z tych 3 we wrześniu oraz po jednym w lipcu i grudniu, Na dobro straży warszawskiej zapisać należy, że dzięki szybkiemu ratunkowi udało się w 80 proc, tej ogólnej ilości pożarów (630 na 827) sprowadzić do rzędu pożarów małych. Ogółem w r. ub. straż wyjeżdżała 1.102 razy, wliczając w to i fałszywe alarmy. Z długoletnich doświadczeń wynika, że w styczniu i lutym jest najpracowitszy sezon dla straży. Strażacy pracują wówczas podwójnie, inwentarz niszczy się szalenie, szczególnie opony, węże, drabiny i t. p., a mróz z całą surowością przeszkadza w pracy. Najspokojniejsza jest wiosna i miesiąc grudzień.

Samobójstwa.

Prof. Grzywo-Dąbrowski omawiając w Warsz. Czas. Lekarskiem artykuł Roesla ogłaszony w Deutsch. Med. Woch. 1928 № 25, podkreśla jak wielką liczbę w powojennych Niemczech osiągają samobójstwa kobiet niezamężnych. Obecnie Niemcy wykazują najwyższą ilość samobójstw kobiet. Na czele państw, wchodzących w skład Rzeszy Niemieckiej, obecnie i w dobie przedwojennej pod względem ilości samobójstw stoją Saksonja i Turyngja. W 1926 r. w Magdeburgu było samobójstw kobiet niezamężnych w wieku od 15 do 30-tu lat — 475, w wieku od 30 do 40-tu —347. W 1927: od 15-tu do 30-tu —300, a od 30 do 40 tu —626. Liczba samobójstw mężczyzn w tych latach albo spadła, albo utrzymywała się na jednym poziomie.

Zjawisko to należy tłomaczyć dużą liczbą, kobiet niezamężnych w okresie rozwiniętych czynności płciowych.

W Berlinie kobiety umierają w pierwszym rzędzie na gruźlicę, na drugim miejscu stoi śmiertelność w związku z poronieniem, na trzecim zaś z przyczyny samobójstwa.

Sprawozdanie Krakowskiego Pogotowia Ratunkowego
za m. marzec 1930 r.

Udzielono pomocy od założenia instytucji	liczba wezwań	liczba wyjazdów	fałszywe alarmy	udzielono pomocy w ambulatorjum	mężczyznom	kobietom	dzieciom	przypadki wewnętrzne	przypadki chirurgiczne	porody i poronienia	choroby umysłowe i nerwowe	zamachy samobójcze	samobójstwa	nagła śmierć	oparzenia	przypadki oczne	symulacje	przewozy chorych
183.966	927	158	10	516	497	384	36	76	440	2	18	16	2	3	25	92	—	243

Sprawozdanie Lwowskiego Pogotowia Ratunkowego
za m. marzec 1930 r.

Udzielono pomocy	Mężczyznom	Kobietom	Dzieciom	W dzień	W nocy	Wypadki chirurg.	Zasłabnięcia	Zamachy samob.	Przewozy chorych	Zabójstw	Śmierci nagłych	Zatrucia alkohol.	Otrucia	Postrzały	Porody i poronien.	Obłąkania	Fałszywe alarmy
1290	673	452	165	1147	143	898	163	35	194	3	3	3	24	4	15	1	—

Sprawozdanie Łódzkiego Pogotowia Ratunkowego
za m. marzec 1930 r.

Wezwań	Udzielono pomocy	wyjazdowych	ambulatoryjnych	mężczyzn	kobiet	dzieci	odwieziono chorych	bez odwiezienia	wypadków chirurgicznych	zasłabnięcia	zatrucia i uduszenia	porody i poronienia	obłęd	symulacje	śmierć	najechanie i przejechanie	rozprawy nożowe	zamachy samobójcze	zatrucie alkoholem
643	608	481	162	281	275	52	198	410	307	185	36	59	5	2	14	18	29	29	7

Sprawozdanie Poznańskiego Pogotowia Ratunkowego
za m. marzec 1930 r.

Ilość wezwań	Na mieście	W ambulatorjum	Mężczyzn	Kobiet	Dzieci	Wypadków chirur.	Zasłabnięcia	Histerja	Obłąkanie	Porody	Pijaństwo	Zamachy samob.	Przewozy chorych	Fałszywe alarmy			
388	323	65	197	165	23	140	171	5	6	—	4	7	70	3	—	—	—

Sprawozdanie Wileńskiego Pogotowia Ratunkowego
za m. marzec 1930 r.

Wezwań	wyjazdowych	ambulatoryjnych	mężczyzn	kobiet	dzieci	odmówiono pomocy	odwieziono do szpitali	odwieziono do domu	bez odwiezienia	alarmy fałszywe	wypadków chirurgicznych	zasłabnięć	w tem otruć												powieszeń	utonięć	śmierci	przewozów chorych
													alkaloidami	alkoholami	spirytusem metylowym	amoniakiem	karbolem	sublimatem	kwasem octowym	jodyną	zaczadzeń	ługami	innemi truciznami					
407	204	203	186	157	27	24	74	10	83	10	219	164	–	3	1	—	—	—	5	1	6	—	7	—	—	2	90

Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Doraźnej Pomocy Lekarskiej w Warszawie

za m. marzec 1930 r.

	Ogółem	Mężczyźni	Kobiety	Dzieci
Ogółem od założenia instytucji wezwań	444.203			
I. Ilość wezwań	2.580			
II. Udzielono pomocy na stacji	1.790	935	542	313
III. Udzielono pom. na mieście	473	273	173	27
A. Rodzaj zajęcia.				
Zajęcia wolne	173	124	49	—
Ucząca się młodzież	132	38	14	80
Wojskowi i policja	18	18	—	—
Robotnicy i rzemieślnicy	1.264	900	337	27
Bez zajęcia	602	84	285	233
Niewiadomy	74	44	30	—
I. Choroby wewnętrzne	243	116	96	31
Zatrucie wyskokami	100*)	89	11	—
„ lekarstwami i in. trucizn.	18	13	2	3
Śmierć	12	8	4	—
Brak zmian chorobowych	27	6	9	12
II. Choroby chirurgiczne	1.890	1.041	541	308
Wstrząs	1	1	—	—
Wstrząśnienie mózgu	—	—	—	—
Obtarcia skóry	128	84	26	18
Stłuczenia	232	113	85	34
Zmiażdżenia	4	—	2	2
Rany cięte	337	226	61	50
„ kłute	54	40	7	7
„ postrzałowe	31	27	4	—
„ tłuczone	432	263	103	66
„ kąsane	21	10	8	3
„ szarpane	16	11	1	4
„ miażdżone	19	13	2	4
Nadwerężenia stawów	41	13	19	9
Zwichnięcia	15	7	6	2
Złamanie kości proste	71	33	20	18
„ „ powikłane	1	—	1	—
Krwotoki	39	23	12	4
Ciała obce	331	126	153	52
Oparzenia termiczne i chemicz.	56	26	14	16
Zatrzymanie moczu	1	1	—	—
Uwięźnięcie przepukliny	1	1	—	—
Inne choroby chirurgiczne	49	17	13	19
Śmierć	9	5	4	—
III. Samobójstwa	115	49	65	1
Otrucie kwasami	56	18	37	1
„ zasadami	7	1	6	—
„ sublimatem	—	—	—	—
„ jodyną	7	4	3	—
„ arszenikiem	—	—	—	—
„ alkaloidami	—	—	—	—
„ gazem świetlnym	4	2	2	—
„ karbolem	1	1	—	—
„ innemi truciznami	20	10	5	5
Postrzały	11	9	2	—
Rany cięte i kłute	3	1	2	—
Utopienie	—	—	—	—
Powieszenie i uduszenie się	3	2	1	—
Rzucenie się z wysokości	3	1	2	—
Śmierć	14**)	10	4	—
IV. Porody i poronienia	8	—	8	—
V. Obłąkanie	—	—	—	—
VI. Symulacja	7	2	5	—
Po udzieleniu pomocy na mieście:				
a) Zostawiono na miejscu	216	129	75	12
b) Przewieziono chorych	257	144	98	15
Posterunki tymczasowe	—	—	—	—
Przeciętna ilość wezw. dzien.	83	—	—	—
Katastrofy:				
A. Cyfra ogólna katastrof	1	—	—	—
B. Liczba ofiar	16	16	—	—
C. Liczba lekarzy, niosących pomoc	3	—	—	—

*) 77 pijanych z uszkodzeniami:

starć naskórka i stłuczeń	9
zwichnięcia	1
ran tłuczonych	22
„ ciętych	14
„ kłutych	10
„ postrzałowych	3
„ szarpanych	1
złamań	2
zmiażdżeń	2
otruć esencją octową	5
„ jodyną	1
„ amoniakiem	1
„ kwasami i innemi	4
podniecenie psych.	—
bóle brzucha	—
histerja	1
symulacji	1
Rozpraw nożowych:	28
Bójek:	272
Przejechań:	98
a) przez wozy i dorożki	9
b) koleje	4
c) tramwaje	11
d) samochody	71
e) rowery	—
f) motocykle	3
Upadnięć z wysokości	34
a) z rusztowania	—
b) „ tramwaju	5
c) „ wozu	1
d) „ wagonu	—
e) „ samochodu	5
f) „ roweru	7
g) „ schodów	5
h) „ okna	5
i) „ krzesła	2
j) „ drabiny	3
k) „ dachu	—
l) „ kozła	1
ł) „ konia	—
Postrzały jako napad:	5
Uduszenia „ „	—
Oparzenie „ „	2
Uszkodzenia:	
a) przedmiotami spadłemi z rusztowania	—
b) z okien i balkonu	3
c) z dachu	—

**) śmierci 14:

rany cięte i kłute	1
rzuceń się z wysokości	3
powieszeń	3
rany postrzałowe	3
otrucie karbolem	1
„ gazem świetlnym	2
„ subst. nieznaną	1
utopienie	—

KRONIKA RATOWNICZA

Z Warszawskiego Pogotowia Ratunkowego.

Dnia 9 kwietnia r. b. odbyło się posiedzenie Zarządu, na którem obecni byli pp. dr Józef Zawadzki, dr H. Kucharzewski, dr Mazurek, J. Wegner, J. Chyliński, S. Barcicki, K. Lenc, R. Kunkel oraz insp. adm. M. Trzebiński i lekarz naczelny dr F. Białokur. Prezes dr Zawadzki odczytał protokół Komisji rewizyjnej, która przeprowadziła swe czynności dnia 7 kwietnia r. b. Między innemi sprawami, poruszono sprawę uczczenia dwudziestoletniej pracy w Pogotowiu nadzorcy sanitarnego p. Andrzeja Szweda i postanowiono w dniu przypadającego Jubileuszu wręczyć p. Szwedowi żeton pamiątkowy oraz piśmienne podziękowanie Zarządu.

Dnia 25 kwietnia odbyło się ogólne zebranie członków T-stwa. Zebranie zagaił i na przewodniczącego tegoż został powołany przez aklamację prezes Zarządu dr Józef Zawadzki. Asesorami byli pp. Ludwik Karpus i Ludwik Nisensohn. Po sprawozdaniu Zarządu i odczytaniu protokółu Komisji rewizyjnej, ogólne zebranie udzieliło Zarządowi absolutorjum.

Następnie zatwierdzono budżet na rok 1930 wyrażający się sumą zł. 337.480 w wydatkach. Przewidywany deficyt wynosi zł. 45,480. Zarząd ma jednak nadzieję, iż ofiarność społeczeństwa pokryje ten deficyt tak, jak i w latach poprzednich.

Uzupełniające wybory do Zarządu i Komisji rewizyjnej dały wynik następujący: do Zarządu wybrani zostali pp. dr Józef Zawadzki, Roman Kunkel, Józef Wegner, hr. Raynold Przezdziecki. dr Walenty Rudziński, na zastępców: Józef Chyliński i Henryk Welt. Do Komisji rewizyjnej pp. Edward Simon, Sylwester Markowski, Zygmunt Garliński, na zastępców: inż. Seweryn Nirnstein i dr Kazimierz Jasielewicz.

Po zamknięciu obrad ogólnego zebrania odbyło się posiedzenie Zarządu, na którem ukonstytuowały się władze T-stwa jak następuje: prezes dr Józef Zawadzki. vice-prezes dr Henryk Kucharzewski, sekretarz dr Lucjan Sobieszczański, skarbnik Józef Wegner, inspektor lekarski dr Józef Mazurek członkowie Zarządu: Konstanty Lenc, Stefan Gano Ignacy Stasiak, Roman Kunkel, hr. Raynold Przezdziecki, Stanisław Barcicki, Józef Chyliński i Henryk Welt, Inspektor administracyjny Mieczysław Swoboda-Trzebiński, lekarz nacz. dr Fr. Białokur.

Dn. 24 kwietnia odbyło się zebranie Zrzeszenia lekarzy Pog. Rat. w obecności Inspektora dra Mazurka. Zostały wygłoszone referaty naukowe przez dr Białokura i dr Woyno. Pozatem omawiano sprawy organizacyjne.

Dr Woyno wygłosił ciąg dalszy referatu p. t. „Zatrucie alkoholem etylowym", w zakończeniu którego zwrócił uwagę na postępowanie lekarza Pog. Rat. przy wypadku omawianego zatrucia. Wskazówki co do postępowania streszczają się w trzech punktach — 1-o utrzymanie ustroju zatrutego w odpowiedniej temperaturze (obawa przed oziębieniem). 2-o płukanie żołądka (przy odpowiednich wskazaniach i okolicznościach). 3-o zastosowanie środków chemicznych (coffeina, adrenalina, ammonium, causticum).

Ponieważ dyskusja nad referatem dra Woyno z racji spóźnionej pory została odłożona do następnego zebrania — tem samem uchwalenie wytycznych wniosków dla lekarzy P. R. w wypadku zatrucia alkoholem, wyprowadzonych na podstawie referatu — odroczono.

Dr Białokur wygłosił referat w sprawie wypadku masowego zatrucia gazami w kanalizacji, in extenso podany w poprzednim numerze oraz odczytał sprawozdanie historji chorych ze szpitala Wolskiego za okres 4-miesięczny.

W wolnych wnioskach omawiano sprawy organizacyjno-zawodowe jak kwestję urlopów, gaży urlopowej i zastępstw, przyczem w myśl życzenia d-ra Mazurka lista urlopów powinna być ustalona do 1-go maja

Polskie Towarzystwo szpitalnictwa.

Do współpracy z czynnikami rządowemi i samorządowemi w akcji podnoszenia szpitalnictwa w Polsce powołano stowarzyszenie pod nazwą „Polskie Towarzystwo szpitalnictwa". Na zebraniu organizacyjnem, z udziałem przedstawicieli szpitalnictwa z prowincji, prof. dr. B. Sawicki omówił sytuację szpitalnictwa w Polsce.

O zadaniach Towarzystwa informował w dłuższem przemówieniu dr. Szeneich. Towarzystwo tworzy biuro centralne w celu gromadzenia materjałów, dotyczących szpitalnictwa w Polsce i za granicą, zakłada bibljotekę z zakresu szpitalnictwa i muzeum szpitalnictwa, zamierza urządzać ankiety międzyszpitalne, dotyczące różnych zagadnień z zakresu budownictwa, higjeny, lecznictwa, pielęgniarstwa, urządzenia i prowadzenia szpitala, urządza posiedzenia naukowe, wystawy, pokazy publiczne, organizuje zjazdy i współdziała ze wszystkiemi instytucjami w zakresie szpitalnictwa

Poruszono sprawę zastraszającego niedoboru łóżek szpitalnych w Polsce. Dla psychicznie chorych posiadamy zaledwie 50.000 łóżek, czyli około 12.000 chorych tuła się bez dozoru, łóżeczek dla chorych dzieci jest tylko 13-ta część, — brak około 30.000.

Walka z malarją.

W połowie lata bieżącego projektuje się przeprowadzenie walki z zimnicą. Walka ta odbywa się w postaci osuszania błot, a głównie za pomocą niszczenia gniazd komarów w wodach stojących. Błota i stawy pokrywa się preparatem zieleni paryskiej, działającej trująco na komary i ich poczwarki.

Taka akcja, prowadzona na szeroką skalę obowiązałaby gminy i samorządy do zatrucia gniazd na błotach malarycznych.

Walka z alkoholizmem.

W sali obrad departamentu służby zdrowia M. S. Wewn. odbyło się posiedzenie komitetu organizacyjnego 20-go międzynarodowego kongresu przeciwalkoholowego w Warszawie, w którym, poza wybitnymi jednostkami ze świata lekarskiego w szczególności psychjatrji polskiej, wzięli udział przedstawiciele organizacji społecznych, jak Towarzystwa „Trzeźwość", Zjednoczenia klubów kobiet pracujących, narodowej Organizacji kobiet i t. p. Między obecnymi było również kilku posłów i senatorów, zajmujących się zagadnieniami walki z alkoholizmem. Po przedstawieniu przez dr. Hezzod'a - dyrektora międzynarodowego biura walki z alkoholizmem w Lozannie, który specjalnie przybył do Warszawy na posiedzenie komitetu — dotychczasowych rezultatów prac przygotowawczych, ustalono ostateczny termin kongresu na koniec września 1931 r. oraz powzięto szereg uchwał, m. in. w sprawie zwrócenia specjalnej uwagi na ruch, wstrzemięźliwości wśród młodzieży i ludu wiejskiego i robotniczego, wciągnięcie do tego ruchu organizacji kobiecych, lekarzy szkolnych, zademonstrowania kongresowi wzorowych gospód i świetlic bezalkoholowych oraz w kwestji nowopowstającej lecznicy dla alkoholików w Świacku Wołowiczowskim. Liczny udział w kongresie obiecywały m. in. organizacje czechosłowackie, austrjackie i krajów północnych.

Obradom przewodniczył dyrektor departamentu, dr Eugenjusz Piestrzyński.

W departamencie zdrowia odbyła się konferencja, poświęcona zwalczaniu alkoholizmu. Omawiano projekt wciągnięcia do walki z alkoholizmem organizacji kobiecych, prowadzenia propagandy uświadamiającej, jak również czuwania, aby przepisy ustawy przeciwalkoholowej były w całej rozciągłości stosowane.

Tatrzańskie Tow. ratunkowe.

Odbyło się walne zebranie tatrzańskiego ochotniczego Towarzystwa Ratunkowego, na którem obecny był założyciel i długoletni kierownik Towarzystwa ratunkowego, gen. Marjusz Zaruski. W wyniku wyborów—honorowym prezesem wybrano gen. Marjusza Zaruskiego, który pełnić będzie jednocześnie funkcje honorowego naczelnika czynnej straży górskiej, czyli właściwego pogotowia. Zastępcą gen. Zaruskiego wybrany został p. Józef Oppenheim, kierownik licznych wypraw ratunkowych. Na walnem zebraniu Towarzystwa ratunkowego, które jest jednocześnie sekcją polskiego Towarzystwa tatrzańskiego, uchwalono zwrócić się do zarządu głównego z propozycją opodatkowania wszystkich członków P. T. T. w wysokości 1 zł. rocznie na rzecz Towarzystwa ra, tunkowego, co pozwoliłoby Towarzystwu rozwinąć znacznie szerzej akcję ratunkową i ograniczyć do minimum wydatki, których zwrotu od zainteresowanych Towarzystwo zmuszone było domagać się, wobec wysokich niejednokrotnie kosztów akcji ratunkowej.

Kongres lekarsko-chirurgiczny.

Pierwszy kongres „Towarzystwa lekarsko-chirurgicznego dla zagadnień wypadków przy pracy i chorób zawodowych" odbędzie się w czerwcu 1930 r. w Leodjum (Liège) pod protektoratem belgijskiego min. pracy. Honorowe przewodnictwo przyjął belgijski minister handlu i przemysłu, który wygłosi odczyt inauguracyjny.

Akcja ratownicza P. C. K.

Zarząd Główny P. C. K., mając na widoku jak najszerszy rozwój organizacji drużyn ratowniczych P. C. K. na terenie Państwa, wszedł ostatnio w pertraktacje z centralnemi władzami niektórych organizacyj celem nawiązania ściślejszej współpracy. Z uwagi na doniosłość drużyn ratowniczych, niosących natychmiastową pomoc w katastrofach, klęskach żywiołowych, pożarach i t. p. Zarząd Gł P. C. K. podjął starania, aby przy poszczególnych strażach pożarnych powstały drużyny ratownicze. Akcja ta posiada wielkie znaczenie, zwłaszcza po wsiach, narażonych w okresie letnim na pożary.

Przeszkolenie oddziałów straży pożarnych w zakresie ratownictwa ułatwia w znacznej mierze trudną i odpowiedzialną pracę straży pożarnych. Równocześnie Zarząd Główny P. C. K. czyni starania, aby powołać do życia specjalne pogotowie drogowe, któreby niosło pomoc w tak częstych dziś katastrofach samochodowych.

Pogotowie takie zaopatrzone byłoby w specjalną apteczkę podręczną.

Projekt pogotowia drogowego już został zasadniczo opracowany, a Zarząd Główny P. C. K. wszczął w tej sprawie pertraktacje z odpowiedniemi organizacjami.

Gruźlica śród studentów.

Komisja zdrowia centrali akademickich bratnich pomocy zwróciła się do magistratu z prośbą o przyznanie funduszów na opłacanie dwóch miejsc w sanatorjum miejskiem w Otwocku dla niezamożnych akademików w Warszawie. Warunki studjów akademickich, wraz z powszechnie znanym brakiem funduszów na odpowiednie utrzymanie, sprzyjają specjalnie szerzeniu się gruźlicy śród młodzieży akademickiej. Podług przeprowadzonych w r. ub. badań, 20 proc. mieszkańców domów akademickich dotkniętych jest gruźlicą, w tem 6 proc. gruźlicą otwartą.

Zarząd wydziału opieki społecznej i szpitalnictwa magistratu uchwalił zawiadomić centralę, że sprawy tego rodzaju muszą być traktowane indywidualnie.

Nowa choroba.

W niektórych stanach Unji północno-amerykańskiej zauważono tajemniczą, dotychczas nieznaną chorobę, polegającą na paraliżu kończyn dolnych.

Badanie chorych wykazało wkońcu, że wszyscy oni pili napój musujący, zwany w Ameryce i Anglji „piwem imbirowem", a sporządzony z imbiru, sprowadzonego z Jamajki.

Wobec istniejącej w Ameryce prohibicji, napój ten bezalkoholowy rozpowszechnił się bardzo za oceanem.

Według ostatnich danych, temu paraliżowi imbirowemu uległo w stanie Tennessee przeszło trzysta osób, w mieście Mount Vernon (Indiana) 40, w m. Cincinnati 65, w Middletown 20, a w całym stanie Ohio stwierdzono 85 wypadków ciężkich tej choroby, ponadto zaś trzy wypadki śmiertelne.

Alkoholizm w szkołach.

Sekcja higjeny wydz. oświaty i kultury magistratu prowadzi walkę z alkoholizmem w szkołach.

Rodzice, upijając się sami, niekiedy zmuszają swe dzieci do picia alkoholu. Stwierdzono, że walka z alkoholizmem musi być skierowana przedewszystkiem na tory walki z alkoholizmem rodziców. Wydział oświaty i kultury głównie w tym kierunku poprowadzi swą akcję, a więc urządzane będą zbiorowe pogadanki z rodzicami, rozdawana będzie literatura rodzicom, poza tem będzie także uświadamiane dziecko co do szkodliwości alkoholu.

Radjo w górskim ratownictwie.

Kierownik radjostacji doświadczalnej technologicznego Muzeum w Wiedniu, dr I. Benz, dokonał ciekawego doświadczenia z krótkofalową stacją nadawczo-odbiorczą, w celu ustalenia jej przydatności do górskiej służby ratowniczej. Pomimo niekorzystnych warunków atmosferycznych, jako to śnieżyca i silny wiatr w górach, a ulewny deszcz w dolinach, doświadczenia dr Benza dały wynik zadowalającym.

Aparatura radjowa była umieszczona w dwóch plecakach, z których jeden znajdował się w Reichenau, a drugi w Otto-Haus. Waga każdej z tych stacji wynosiła 12—14 klg.

Szczepienie ospy

Departament służby zdrowia minist. spraw wewnętrznych przystąpił do czynności, związanych z przeprowadzeniem dorocznego szczepienia ospy w całym państwie.

Zgodnie z przepisami ustawy z maja 1919 r. przymusowi szczepienia podlegają wszystkie dzieci urodzone w r. 1929 oraz dzieci, które w roku bieżącym kończą lat 7. Szczepienie ospy wykonane będzie przez władze sanitarne samorządów, do dnia 1 lipca r. b. Rodzicom i opiekunom dzieci podlegających obowiązkowi szczepienia ospy, w razie niezastosowania się do przepisów ustawy. grozkara 200 zł. lub 14 dni aresztu.

Podług danych statystycznych minist. spraw wewnętrznych w r. b. podlega obowiązkowi szczepienia ospy około 1,2900,000 dzieci.

Higjena jamy ustnej.

Międzynarodowy Związek dentystyczny („Federation Dentaire Internationale" F. D. I.), pragnąc uchronić ludność od niebezpieczeństw zakażenia ust, utworzył dział higjeny jamy ustnej, który ma za zadanie uświadamiać ludność w sposób przystępny o cierpieniach zębów i skutkach tej choroby. Postarano się o utworzenie w każdem mieście Komitetów narodowych, podzielonych na komisje odpowiednio do działów Związku macierzystego.

Ostatniemi czasy zorganizowano komisję higjeny w Warszawie. Komisja rozpoczęła już swe czynności.

Badanie mięsa.

Główna komisja sanitarna wydziału zdrowia magistratu m. st. Warszawy wyjaśniła, że w myśl obowiązujących przepisów mięso i wyroby mięsne przywożone, zarówno surowe, jak i gotowane (naprz. szynka gotowana) winny podlegać oględzinom na stacjach kontroli mięsa.

Krew rodziców środkiem przeciwko odrze.

Komisarz zdrowia miasta Nowego Yorku, dr. Shirley W. Wynne, oświadcza, że krew rodziców okazała się tak skutecznym środkiem zapobiegawczym i leczniczym przeciwko odrze u dzieci, że obecnie wszyscy lekarze nowojorscy obowiązani są zapoznać się z metodą tej transfuzji.

Leczenie tym sposobem odry opiera się na metodzie wynalezionej już w 1920 r. przez dr. Degwitza z Gryfji, w Prusach, który w ciągu dwu at, od 1920 r. do 22 r. zastosował ją pomyślnie w tysiącu wypadkach odry.

Powyższy sposób zwalczania odry jest tem cenniejszy, że, jak przewidują lekarze, w roku bieżącym zapadnięcia na odrę będą bardzo częste, a przytem, że dzieci chore nie będą potrzebowały już leczenia szpitalnego.

„Ponieważ — pisze dr. William H. Park ze stanowego urzędu zdrowia — rozporządzamy lekarstwem na odrę już w mieszkaniach rodziców, sądzę więc, że nietylko zapobiegniemy wypadkom śmierci z tej choroby, ale także będziemy mogli uodporniać mnóstwo dzieci przeciwko odrze."

Choroby sercowe.

Wedle badań, poczynionych w Stanach Zjedn. wzrastają w ostatnich czasach znacznie choroby sercowe. I tak, podczas gdy w r. 1918 umarło tam na 100 tysięcy mieszkańców 228 osób na choroby sercowe, 105 na raka, 100 na zapalenie płuc, zwiększyła się liczba ta w okresie od 1918 do 1925 ogólnie o jedną trzecią, zaś liczba wypadków śmierci z powodu chorób sercowych podwoiła się w tym samym okresie.

Jak badania wykazują, powstają choroby sercowe w 75 proc. w wieku poniżej 10 lat, a tylko w 12 proc. w wieku ponad 40 lat. Podczas badań w kilku stanach ustalono, że na 17900 zbadanych dzieci 3 proc. pośród nich były chore na serce.

Choroby sercowe powstają głównie z powodu złych warunków życiowych i chorób zakaźnych, jak: szkarlatyna, dyfteryt i t. p. Również niehigjeniczny tryb życia, złe odżywianie się lub nadmierne używanie środków podniecających, powodują często choroby sercowe.

Profilaktyka w Warszawskiej Kasie Chorych.

W zapobieganiu szerzenia się chorób, zwłaszcza zaraźliwych, olbrzymią rolę gra akcja ochronna t. zw. profilaktyka. Dział ten dotychczas zaniedbany, zajął obecnie w działalności Kasy Chorych miejsce odpowiednie, co niewątpliwie wyda wkrótce owoce pożądane.

W budżecie Kasy na rok bieżący figuruje suma dwu i pół miljonów złotych na akcję zapobiegawczą. Jednocześnie zmniejszono o miljon złotych na cele lecznicze.

Oznacza to pewien zwrot w akcji Kasy Chorych, która postawiła sobie za zadanie rozwinięcie działalności profilaktycznej wśród dzieci.

W związku z tem powiększone będzie wydatnie stosowanie tranu dzieciom słabowitym, co stanowi również jeden ze środków zapobiegawczych.

W sensie położenia większego nacisku na czynności zapobiegawcze wypowiedział się ostatni zjazd lekarzy naczelnych Kas Chorych, uchwalając że na cele z tem związane powinny być przeznaczone cztery procenty budżetu Kas.

Środki odurzające.

Doszło do wiadomości minist. spraw wewnętrznych, że wiele szpitali, lecznic i przychodni nie przestrzega przepisów wydawania i przechowywania środków odurzających. Minist. poleciło ostrzec zakłady lecznicze, że w razie ujawnienia wykroczeń przeciw przepisom, winni będą pociągani do odpowiedzialności, przewidzianej w ustawie z dnia 22 czerwca 1923 r.

Wydawanie środków odurzających dozwolone jest tylko aptekom, Zakłady lecznicze, nie posiadające aptek, prowadzone zgodnie z przepisami, nie są uprawnione do utrzymywania środków odurzających. Jakkolwiek lekarze są uprawnieni do osobistego stosowania chorym tych środków ale te muszą też być nabywane tylko z aptek i nie przez zakłady lecznicze, lecz przez lekarzy na ich pisemne zapotrzebowanie. Nabyte na podstawie takich zapotrzebowań narkotyki, lekarze winni przechowywać w sposób, uniemożliwiający do nich dostęp innym osobom.

Skład żelaza
S. GRAFF
Warszawa, ul. Grzybowska 10.
Tel. Nr. Nr. 13-62, 37-67, 137-55
Adr. Telegr. „GRAFFES"
Konto P. K. O. Nr. 3499

Żelazo, blacha, belki, rury czarne i ocynkowane.

647

Powszechny Bank Kredytowy
ZAKŁAD GŁÓWNY:
Warszawa, ul. Moniuszki 10
ODDZIAŁY:
Bielsko, Kraków, Lwów
Tel.: 448-10 do 448-13 650

Przeprowadza wszelkie transakcje bankowe.

PATENTY NA WYNALAZKI, REJESTRACJA MAREK, MODELI, WZORÓW w POLSCE i ZAGRANICĄ

CZEMPIŃSKI i SKRZYPKOWSKI
INŻYNIEROWIE

Rzecznicy Patentowi

WARSZAWA, ulica Krucza Nr. 43. Telefon Nr. 226-70.
Adres telegr.: „PRAWO—WARSZAWA".

641

TOWARZYSTWO ZAKŁADÓW CHEMICZNYCH
„STREM"
SPÓŁKA AKCYJNA

WARSZAWA, MAZOWIECKA 7

Telef.: 314-30, 35-36, 273-17, 209-23, 120-00.

KLEJ KOSTNY, KLEJ DO PASÓW, ŻELATYNA TECHNICZNA, GLICERYNA CH. CZ. i TECHNICZNA, TŁUSZCZ KOSTNY, OLEINA, STEARYNA, GUDRON, MĄCZKI KOSTNE NAWOZOWE, SUPERFOSFAT, ŻELATYNA JADALNA.

643/651



HURTOWA SPRZEDAŻ

ZWIĄZEK
Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich
W WARSZAWIE, ul. Hoża 51. Tel. 62-78, 80-67, 80-68.

644

PRODUKTY CHEMICZNE
J. FOGELMAN I E. WITTIG
Warszawa, Okólnik 11.
Tel 249-77.

652

PRZEDST. FIRM ZAGRANICZNYCH
B-cia GANC
SP. Z O. O.
Warszawa, Poznańska 38.
Tel. 509-71.

649

FABRYKA PRZETWORÓW KAUCZUKOWYCH
„Vulcanit"
SP. Z O. O.
Warszawa, Turecka 2. Tel. 263-01.

648

Egzystuje od roku 1886.
K. ARKUSZEWSKI I S-ka
Warszawa, Wąski-Dunaj 12. Tel. 198-68.

Centralne ogrzewania. Wodociągi. Kanalizacja. Kąpiele. Parowe kuchnie. Mechaniczne pralnie. Suszarnie i instalacje gazowe.

645

ZIOŁA LECZNICZE
Dr. WOYNOWSKI
WARSZAWA, HORTENSJI 3/5.

642

„RAPID"
TOWARZYSTWO TRANSP.-EKSP.
WARSZAWA, DŁUGA 27.
TEL.: 215-21 i 280-61.

640

Wojna z szarańczą.

Wiadomości o walce z szarańczą, staczanej obecnie w Egipcie, przypominają komunikaty wojenne.

Tak np. czytamy w dziennikach kairskich: po czterodniowej, ciężkiej bitwie, udało się wkońcu odeprzeć zastępy szarańczy, nadciągające z półwyspu Synajskiego. Trzystu pięćdziesięciu ludzi zajętych było dniem i nocą kopaniem rowów długości kilometrowej, w które wpadały nadciągające masy szarańczy, poczem zalewano naftą i podpalano. Szarańcze zaś, którym udało się przełamać ten front obronny, niszczono miotaczami płomieni

Gdy wreszcie skończyła się ta zażarta bitwa oczom zwycięzców przedstawił się widok trudny do opisania. Na przestrzeni trzech kilometrów kwadratowych grunt był zupełnie czerwony od pokrywającej pobojowisko warstwy spalonych owadów. W niektórych miejscach warstwa ta sięgała grubości dziesięciu centymetrów.

Z Warszawskiej straży ogniowej.

Postawione na wysokim szczeblu rozwoju pożarnictwo miejskie stara się coraz więcej realizować najnowsze zdobycze techniki pożarniczej. Przeszkodą ku temu są względy kredytowe, brak bowiem kredytów zmusza miasto do odroczenia sprawy budowy sieci sygnalizacji automatycznej, przeniesienia niektórych oddziałów straży i zakupienia niezbędnych maszyn. W straży ogniowej wprowadza się do każdego oddziału fachowców w różnych dziedzinach, jako to wodociągowo-ślusarskiej, elektrotechnicznej i gazowniczej. Podczas pożaru często natrafia się na przeszkody w gaszeniu wskutek np. przechodzenia przewodu elektrycznego o wysokim napięciu, lub wskutek niemożności znalezienia zaworu gazowego. Specjaliści przy każdym oddziale ułatwią straży ogniowej walkę z tego rodzaju przeszkodami.

Wiślany posterunek strażacki w Warszawie

Warszawa nie posiada dotychczas wodnego posterunku strażackiego, któryby czuwał nad bezpieczeństwem statków na Wiśle. Posterunki takie posługujące się specjalnemi łodziami motorowemi, mają wszystkie większe miasta zagranicą, położone obok dużych rzek.

Warszawski magistrat wyznaczył już miejsce na taki posterunek. Ma on być urządzony na Solcu w domu nr. 2, w pobliżu oddz. inżynierji miejskiej, tuż przy wjeździe do portu czerniakowskiego. Urządzona byłaby tam przystań dla strażackich łodzi motorowych, niezależnie od tego posterunek posiadałby samochody służbowe.

Motorówki strażackie, zaopatrzone w pompy, byłyby użyteczne nietylko przy gaszeniu pożaru, ale także w akcji strażackiej na brzegach.

Straże ogniowe.

Główny Związek straży pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej, z którym Związek miast polskich pozostaje w ścisłym kontakcie, zakomunikował Związkowi miast, że miasta kupują narzędzia pożarnicze nieodpowiednie lub przestarzałe. W przeprowadzeniu inwestycji przeciwpożarowych nie przestrzega się celowej kolejności zakupów, wskutek czego brak niejednokrotnie najniezbędniejszych urządzeń i przyrządów pożarniczych Budynki dla straży pożarnych (remizy) wznoszone są często niecelowo, bez uwzględnienia istotnych potrzeb straży. Główny Związek straży pożarnych wyraził gotowość współdziałania ze Z. M. P. i magistratami w zakresie opinjowania: narzędzi kupowanych przez miasta i pomocy przy ich odbiorze, konieczności i celowości instalowania urządzeń pożarniczych (np. sygnalizacji alarmowych) i projektów dotyczących zaopatrzenia straży w sprzęt, uzbrojenie osobiste i narzędzia pożarnicze, nadto opinjowania, bądź współdziałania przy opracowywaniu planów remiz strażackich i ich urządzeń, wreszcie szkolenia komendantów i szeregowych straży na kursach pożarniczych.

Nadzór nad plażami i kąpieliskami.

Ukazało się zarządzenie władz bezpieczeństwa o nadzorze nad plażami i kąpieliskami w całej Polsce.

Tereny plażowe muszą być odpowiednio urządzone. Obszar wody przeznaczonej do kąpieli musi być ściśle odgrodzony od głębin przyczem nikomu nie wolno będzie przekraczać tej granicy. Każde kąpielisko musi posiadać łódź ratunkową z przyrządami i stałe pogotowie personelu ratowniczego odpowiednio wyszkolonego.

Szczegółowe instrukcje otrzymała też policja.

Redaktor działu lekarskiego: **Dr. Józef Zawadzki.**
Redaktor odpowiedzialny: **Mieczysław Swoboda-Trzebiński.**

Redakcja czynna codziennie prócz sobót i dni świątecznych od godz. 11 do 13.

PRENUMERATA wraz z przesyłką pocztową Zł. 12 rocznie, z dodatkiem w postaci 4-ch tablic „Ratownictwo w obrazach" lub rocznikiem zeszłorocznym Zł. 20. Pojedyńczy egzemplarz 1 zł.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Kopernika 37, tel. 33-63. Konto w P. K. O. Nr. 14.661.

Druk A. Białobrzeskiego, Warszawa, Żórawia 7, tel. 245-83.